

# DODATEK

## DLA CZŁONKÓW KRAKOWSKIEGO TOW. TECHNICZNEGO.

TREŚĆ: Członek Redakcyi »Architekta« powołany z poza Towarzystwa. — Nowi członkowie. — Posiedzenia Towarzystwa z dn. 2. i 5. czerwca 1908. r. — Posiedzenia Zarządu, odbyte w dniu 15. czerwca i 1. lipca tegoż roku.

### KOOPTOWANIE CZŁONKA REDAKCYI »ARCHITEKTA« Z POZA TOWARZYSTWA.

Redakcyja »Architekta« kooptowała nadal, na rok 1908., z poza krak. Towarzystwa technicznego, pana Jerzego Warchałowskiego.

### PRZYSTĄPILI DO TOW. PANOWIE:

Inż. Kazimierz Albin Ciechanowski, nadkomisarz budowy c. k. austr. kolei państw. w Krakowie.

Inż. Emil Cyprian, starszy komisarz budowy c. k. kolei państw. w Krakowie.

Inż. Maurycy Günzig, starszy komisarz budowy c. k. kolei państw. w Krakowie.

Inż. Stanisław Howorka, inspektor c. k. kolei państw. w Krakowie.

Inż. Franciszek Marie, inspektor c. k. kolei państw. w Krakowie.

Inż. Herman Mandel, starszy komisarz budowy kolei państw. w Krakowie.

Inż. Samuel Mehl, starszy komisarz budowy c. k. kolei państw. w Podgórzu.

Inż. Henryk Schall, komisarz budowy c. k. kolei państw. w Krakowie.

Wilhelm Sperro, starszy inżynier c. k. kolei państw. w Podgórzu.

### POSIEDZENIA TOWARZYSTWA.

Posiedzenie Towarzystwa dn. 2. czerwca 1908. r.

Przewodniczący radca budow. Ludwik Regiec. Obecnych członków 39.

Sekretarz inż. Tadeusz Ordyński.

Przewodniczący otworzył posiedzenie i zaprosił pana Leonarda Nitscha do przedstawienia wniosku Zarządu o stałym uczczeniu zasług ś. p. Gustawa Steingrabera.

Po wysłuchaniu propozycji, przedstawionych przez Pana Nitscha, rozwinęła się długa, ożywiona dyskusya, a następnie wybrano Komitet, mający się zająć zebraniem składek na cel wspomnianego wyżej uczczenia.

Do Komitetu tego weszli panowie: Teofil Kurlikowski, Bernard Liban, Ludwik Regiec, Karol Rolle, Bolesław Stolarczyk, Stanisław Gabriel Zelenki.

Nadto upoważniono Zarząd do uzupełnienia Komitetu swoimi delegatami.

Na tem obrady zakończono.

Posiedzenie Towarzystwa dn. 5. czerwca 1908. r.

Przewodniczący wiceprezes Ludwik Regiec.

Obecnych członków 59. Gości 4.

Sekretarz inż. Tadeusz Ordyński.

Wobec wygasającego mandatu członków Zarządu wystawy budowlanej, uchwalono przystąpić do wyboru tych członków i wybrano ponownie panów: Anastazego Chmurskiego, Leonarda Nitscha, Józefa Goreckiego i Karola Rollego.

Następnie przedsięwzięto wybór prezesa i na 59. głosujących, wybrano 53. głosami dotychczasowego wiceprezesa, c. k. radcę budow. Ludwika Regieca.

Gdy wskutek tego opróżniło się miejsce wiceprezesa, uchwalono przystąpić bezzwłocznie do wyboru i na 59. głosujących, obrano również 53. głosami wiceprezesem inż. Karola Rollego.

Po przemowach nowo-obranych: prezesa i wiceprezesa, z których ostatni przedstawił obszernie program działania, jaki będzie się starał w czyn wprowadzić, zaprosił przewodniczący do zabrania głosu prof. Bronisława Vopalkę, w celu wygłoszenia zapowiadzanego odczytu: »O akumulatorach systemu Dr. Staneckiego«.

Prelegent omówiwszy wogóle istotę i znaczenie akumulatorów, opowiedział historję walki, toczącej się od roku 1880, pomiędzy dwoma systemami tych przyrządów, służących do zgęszczania i magazynowania elektryczności, a mianowicie pomiędzy akumulatorami powierzchniowymi i masowymi. Wyjaśnił różnicę tych systemów i wykazawszy wyższość systemu masowego, za którym oświadczyły się największe powagi elektrotechniczne, przedstawił i wytłómaczył na czem polega ulepszenie systemu masowego, wprowadzone przez Dra Staneckiego. Na ulepszenie to, nadzwyczaj praktyczne i ekonomiczne, Dr. Stanecki uzyskał patent w r. 1902., po trzechletnich próbach wynalazku. Pierwszą baterję akumulatorów złożoną z 248 elementów, dostarczył Dr. Stanecki elektrowni m. Lwowa w r. 1903. Baterja ta okazała się znakomitą, a pojemność jej przewyższyła gwarantowaną o 30%. Wskutek tego m. Lwów zamówiło drugą znacznie większą ba-

teryę u Dra Staneckiego, która funkcjonuje w elektrowni lwowskiej od lutego 1907. r., ma 3.000 amper-godzin pojemności i składa się z 278 elementów. Bateria ta okazała się równie znakomitą, jak pierwsza. Prelegent przedstawił urzędowe dowody na przytoczone cyfry i twierdzenia, poczem stwierdził, iż lwowska fabryka Dra Staneckiego rozwija się pomyślnie i zyskuje coraz większy odbyt, pomimo ciężkiej walki konkurencyjnej, jaką musi toczyć z zagranicznymi fabrykami akumulatorów.

W otwartej nad odczytem dyskusji przemawiali: pan Żmigrodzki i prelegent, poczem posiedzenie zakończono.

#### POSIEDZENIA ZARZĄDU.

IV. posiedzenie Zarządu, dn. 15. czerwca 1908. r.  
Przewodniczący: prezes radca budów. Ludwik Regiec.

Obecni panowie: Stanisław Bieliński, Roman Ciesielski, Władysław Kaczmarek, Stanisław Krawczyk, Leonard Nitsch, Eustachy Śmiałowski, Stanisław Warzeszkiewicz, Kazimierz Wyczyński.

Po zatwierdzeniu protokołów z II. i III. posiedzenia Zarządu, omówiono sprawę Komisji, mającej się zająć zrealizowaniem stałego uczczenia zasług ś. p. Gustawa Steingrabera i wydelegowano do niej jako reprezentantów Zarządu panów: Leonarda Nitscha, Władysława Kaczmareka, Józefa Pakiesa i Stanisława Świerzyńskiego.

Stwierdzono, że po powyższem wydelegowaniu, Komisja liczy 10-ciu członków, a składają ją panowie: Władysław Kaczmarek, Teofil Kurnikowski, Bernard Liban, Leonard Nitsch, Józef Pakies, Ludwik Regiec, Karol Rolle, Bolesław Stolarczyk, Stanisław Świerzyński, Stanisław Gabryel Żeleński.

Wskutek zaproszenia prezydium centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego, na V. ogólne zgromadzenie członków, obrano delegatem Tow. na to zgromadzenie, wiceprezesa inż. Karola Rollego.

Na zbiorowe posiedzenie towarzystw krakowskich, mające się odbyć dn. 22. czerwca 1908. r. w »Polskiej Sztuce Stosowanej«, w celu postarania się o uwzględnienie strony artystycznej przy zabudowaniu gruntów pofortyfikacyjnych, wydelegowano pana Kazimierza Wyczyńskiego.

Uchwalono prosić Prezydenta m. Krakowa, o pozwolenie, na przedstawienie Towarzystwu projektu uporządkowania gruntów pofortyfikacyjnych.

Przyjęto do wiadomości, że Redakcja »Architekta« kooptowała nadal, na rok 1908., z poza Towarzystwa pana Jerzego Warchałowskiego.

Przyjęto do wiadomości, że pan Stanisław Gabryel Żeleński złożył pisemne sprawozdanie z VIII. Kongresu architektonicznego, oraz, że nadszedł list prof. Sławomira Odrzywolskiego w sprawie tego Kongresu i uchwalono zaprosić tak pana Żeleńskiego, jak i prof. Odrzywolskiego do wspólnego złożenia sprawozdania na zgromadzeniu Towarzystwa.

Przyjęto do wiadomości rezygnację pana Karola Rollego ze stanowiska kierownika wystawy budowlanej, jakoteż spowodowane tem, zarządzenia administracyjne.

Uchwalono pobierać za jednorazowe wypożyczenie sali zgromadzeń Towarzystwa, jako zwrot własnych kosztów, w dzień dziesięć, wieczór zaś, przy użyciu oświetlenia, dwadzieścia pięć koron.

Wreszcie, po załatwieniu drobniejszej sprawy administracyjnej, obrady zakończono.

V. posiedzenie Zarządu dn. 1. lipca 1908. r.

Przewodniczący radca budów. Ludwik Regiec.  
Obecni panowie: Konrad Gorecki, Władysław Kaczmarek, Stanisław Krawczyk, Fryderyk Pordes, Karol Rolle, Eustachy Śmiałowski, Stanisław Warzeszkiewicz, Kazimierz Wyczyński.

Po zatwierdzeniu protokołu z posiedzenia Zarządu, odbytego dn. 15. czerwca r. b. przyjęto 9 nowych członków, wskutek czego powiększyli szereg Towarzystwa panowie: Kazimierz Albin Ciechanowski, Emil Cyprian, Maurycy Günzig, Stanisław Howorka, Franciszek Marie, Herman Mandel, Samuel Mehl, Henryk Schall, Wilhelm Sperro.

Przyjęto do wiadomości, że na prośbę o przedstawienie Towarzystwu projektu regulacji gruntów pofortyfikacyjnych, Prezydent m. Krakowa oświadczył, iż pozwolenie to będzie mógł dać dopiero po zatwierdzeniu projektu przez Radę miasta.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie pana Rollego z udziału w V. ogólnem zgromadzeniu Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego.

Przyjęto do wiadomości wystąpienie z Towarzystwa pana Józefa Łasińskiego.

Uchwalono nie wysłać delegata na posiedzenie projektowanego »stałego związku«, mającego czuwać nad artystyczno-kulturalnymi sprawami Krakowa.

Omówiono sprawy finansowe Towarzystwa.

Przyjęto do wiadomości podziękowanie »Krakowskiego Koła Artystek polskich« za pożyczanie sali na wystawę: »Moda w zastosowaniu do wyrobów krajowego przemysłu«.

Pocztówki z widokiem domu Towarzystwa uchwalono sprzedawać nadal po 10 halerzy za sztukę. Wreszcie po przyjęciu do wiadomości, że Namiestnictwo zwróciło projekt nowego statutu w celu poczynienia w nim kilku zmian, obrady zakończono.

#### KRAKOWSKIE TOWARZ. TECHNICZNE.

Ul. Straszewskiego 28 II. P. — Dom własny.

##### Wyciąg ze statutu.

§ 1. Celem Towarzystwa jest: zjednoczenie sił umysłowych, pracujących w zawodzie technicznym i popieranie interesów zawodu technicznego dla przyniesienia pożytku Krajowi.

§ 4. Do Towarzystwa może przystąpić każdy nieposzlakowany, posiadający wykształcenie techniczne.

§ 6. Członkowie miejscowi są obowiązani do rocznej wkładki 24 kor., płatnej z góry w ratach rocznych, półrocznych lub kwartalnych. Roczna wkładka członków zamiejscowych wynosi 12 kor.

Członkowie Towarzystwa otrzymują do wyboru Architekta, lub Przegląd techniczny, wychodzący w Warszawie; ten ostatni za dopłatą 8 koron rocznie.

# ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU

ROK IX · LIPIEC 1908 · ZESZYT 7.

ADRES REDAKCYI: UL. WOLSKA l. 40.

W KRAKOWIE.

## ODBUDOWA DAWNEGO RATUSZA W KRAKOWIE.

**C**iekawy i bardzo charakterystyczny moment przeżywa obecnie Kraków. Z jednej strony mamy przed sobą nierozstrzygniętą sprawę zburzenia starych zabudowań koło kościoła św. Idziego, z drugiej wyłoniła się kwestya odbudowy dawnego ratusza na rynku krakowskim. Obie te sprawy były i są przedmiotem obrad Rady miasta. Tylko gdy pierwsza niejako schodzi już z pola, druga na nie wstępuje. I o ile względem pierwszej Rada miasta zachowuje się z dziwną obojętnością, bo jakkolwiek pod presją sfer miłujących stary Kraków, zawiesiła pierwotną swą uchwałę o zburzeniu zabudowań koło kościoła św. Idziego, obecnie jednak pozwala tym budynkom rozpaść się w gruzy samym, nie myśląc zgoła o ich ratowaniu, — to znowu względem drugiej sprawy, projektu odbudowy dawnego ratusza, zdaje się przybierać postawę raczej sympatyczną. Zestawienie to jest tem ciekawsze, że jedno jest antytezą, przeciwnym biegunem drugiego. I trudno by wymyśleć silniejszy kontrast, większą sprzeczność, bardziej rażący brak kon-

sekwencyi, jak w stanowisku wobec tych dwu spraw.

Dla osób, mających wyrobiony sąd w tego rodzaju kwestyach, nie przedstawiają one żadnego problemu. Są zupełnie proste. W kwestyi zniesienia budynków koło św. Idziego ma już opinia krakowska jasny pogląd. Wiemy, że nie są to pierwszorzędne pomniki architektury, ale że mają silne piętno epoki, która je stworzyła, i że razem ze starym kościółkiem i z przepysznie piętrzącym się królewskim zamkiem w górze tworzą jeden z najbardziej malowniczych punktów miasta. I dlatego trzeba je zachować.

Zburzenie dawnego ratusza dokonane w 1820 - 1821 r. powinno być dla nas w tym wypadku poważną przestrogą. I wtedy bowiem w r. 1817, gdy uchwała zapadała, były dwa obozy. Z takich samych zupełnie powodów, jakie się dziś przytacza za zniesieniem budynków przy św. Idzim, zburzono ratusz, jako nieużyteczny, bezwartościowy dom, chcąc przez to osiągnąć wolną przestrzeń w rynku. A teraz, po stu latach widzimy,



jaką niepowetowaną stratę poniosło przez to miasto, że nawet powstaje myśl naprawienia tego błędu przeszłości.

Czyż trzeba długo dowodzić, że każdy kamień, mówiący o tej przeszłości, powinien być nietykalnym. Tymczasem patrzmy, co się dzieje — i to nie gdzieś w zapadłej prowincyi, ale w tem istotnem sercu Polski, w tym pysznym grodzie piastowskim, który widział całą przeszłość i wielkość narodu. Patrzmy, jak obdzierają z blasku i przepychu królewskiego stare miasto. Smutne świadectwo kultury i postępu. Na pogardę, z jaką się spotykamy u innych narodów, zupełnie zasłużylimy. Bez przesady, zniesienie tych budynków byłoby jeszcze jedną więcej zbrodnią, w ścisłem słowa znaczeniu.

Ale wróćmy do ratusza. Czy da się odbudować? Naszem zdaniem, nie. Budynek ten nie podobna już wskrzesić do dawnego życia. Pierwszą przeszkodą jest brak planów. Istnieje wprawdzie plan poziomy i widok ogólny, robione przed zburzeniem. Są nawet podobno zachowane w ziemi całe fundamenty, jednak jest to właściwie kroplą w morzu, zerem wobec całego mnóstwa planów, rysunków, zdjęć, przekrojów i pomiarów całości i detali, jakich wymaga każda monumentalna budowla, jeśli ma być istotnie pomnikiem architektury. Każdy, kto poznał bliżej podobne sprawy, wie dobrze, jaki ogromny warsztat pracy czysto technicznej i rysunkowej jest potrzebny w takich razach. Proszę pomyśleć, że n. p. teka Wawelu Prylińskiego, na której w znacznej mierze opiera się obecna restauracja zamku, obejmuje kilkadziesiąt olbrzymich kartonów, a jeszcze nie wyczerpała zupełnie materiału. Teka dawnego ratusza, gdyby była w ten sam sposób przed jego zburzeniem wykonana, napewne nie byłaby mniejszą. I w takim razie dopiero możnaby się poważniej zastanawiać nad rekonstrukcją budynku. Z chwilą kiedy tego niema, kiedy istnieje tylko plan

poziomy i widok fasady, robione po-bieżnie, po to tylko, aby pozostawić przecież jakiś ślad dawnej pretoryi krakowskiej — z tą chwilą nie można nawet marzyć o odbudowie. Całe mnóstwo bowiem detali architektonicznych nie da się w żaden sposób dokomponować, jeżeli odbudowę traktujemy poważnie, gdyż w najlepszym razie rzecz cała będzie tylko kiepską kopią. Jeżeli więc chcemy mieć parodyę tego, co było przedtem, dom ucharakteryzowany w stylu gotyckim, to budujmy, bo to z łatwością możemy osiągnąć.

Ale inicjatorom tego projektu, zdaje się, nie o to chodziło. Ze szlachetnych pobudek naprawienia błędu przeszłości, chcąc usunąć przykrą pustkę, jaką odczuwa się na widok samotnie stojącej wieży, podjęli tę myśl. Jest to myśl marzycieli, którzy nie widzą żadnych trudności i przeszkód, ale przeciwnie sądzą, że »nie będzie łamigłówką odbudowanie gotyckiego lub renesansowego gmachu w jego właściwym charakterze«. I nad tą największą trudnością przechodzą lekkomyślnie do porządku dziennego. Tymczasem to nie »łamigłówka«, lecz poprostu — marzenie.

Ale nawet i tem być przestało, bo przekonano już się na zachodzie Europy po wielu próbach, że są to próżne wysiłki. Obok bowiem formy zewnętrznej każdy styl, szczególnie w architekturze, ma jeszcze coś więcej, ma duszę, która go ożywia. I o tem także nie wolno zapominać, że styl jest wyrazem uczuć, nastroju i pojęć, panujących w pewnym okresie czasu. Wyrasta z najgłębszego podłoża kulturalnego i ekonomicznego danej epoki. Architektura właśnie, najtrudniejsza ze sztuk pięknych, jest tem najwyższem skryształizowaniem się ducha czasu w widomej formie artystycznej. Dlatego więc raz umarłego stylu nie podobna wskrzesić, bo trzeba by całą cywilizację cofnąć do odnośnej epoki.

Tylko w naszych czasach, w tym dziwnym okresie dziecinnego marzycielstwa i tytanicznych zapasów z przyrodą mogły powstać tego rodzaju poglądy i pomysły. Zrodził je brak stylu, t. j. brak przyjętego kanonu form, którymby się posługiwała cała twórczość artystyczna i rzemieślnicza we wszystkich dziedzinach pracy. Nie widząc drogi naprzód, zwrócono się wstecz do minionych epok. Olbrzymi rozwój nauk technicznych pozwolił posługiwać się dawnymi stylami. I zdawało się przez chwilę zachodniej Europie, że nastął czas najwyższej doskonałości twórczej, gdyż przy pokonaniu trudności technicznych można odtwarzać z matematyczną ścisłością dawne formy. Stworzono zatem całe szeregi na pozór monumentalnych budowli, które są i pozostaną nieudaną kopią lub kiepskim naśladownictwem minionych stuleci. Ale nie upłynęło pół wieku, gdy poznano błąd. W odtwarzaniu dawnych stylów szukano nowych dróg; przekonano się, że te leżą nie poza nami, ale w nas samych. Dzisiejsza epoka musi zrodzić nowy styl, odmienny od poprzednich tak, jak odmienną jest nasza kultura od dawnych. W obecnej chwili architektura znajduje się w tym samym

przełomie, co malarstwo francuskie w połowie XIX w. Jak malarstwo, które przebiegło wszystkie dawne szkoły, zanim wydało nową: plenerystów i impresjonistów, tak również architektura przebyła już tę drogę i weszła teraz w okres nieustannych twórczych prób i wysiłków.

Projekt więc odbudowy dawnego ratusza niema żadnego uzasadnienia, najpierw dlatego, że ratusz nie da się odbudować, powtóre, że — gdyby nawet to było możliwem — to rekonstrukcja byłaby istotnie świadectwem wielkiej indolencji artystycznej narodu, umiającego się zdobyć tylko na kiepską kopię, a właściwie falsyfikat dawnego budynku.

Jeśli nas razi pustka koło samotnej wieży na rynku krakowskim, jeśli odczuwamy brak czegoś usuniętego, w takim razie naprawmy ten błąd stworzeniem rzeczy nowej. A jeżeli się przekonamy, że nasze siły nie stoją na wysokości zadania, to widocznie jeszcze nie czas na podjęcie takiego dzieła, któreby wartością artystyczną dorównało usuniętemu. Wtedy czekajmy.... Ale nigdy, przenigdy nie wracajmy do myśli odbudowy dawnego ratusza w Krakowie.

FRANCISZEK KLEIN.

## NOWE DOMY W KRAKOWIE.

**O**gromny ruch powstały w ostatnich latach w Krakowie, pomimo najokropniejszych warunków bijący coraz żywiej i obejmujący sztukę jak najszerzej pojętą, wniósł, zdaje się, nieco odświeżającego powietrza i do architektury. Refleksami słabymi tego ruchu, ale dla swego pierworodztwa godnymi uwagi są dwa nowo powstałe domy: dom p. Czynciela w Rynku, projektowany przez p. L. Wojtyczkę i dom p. Strenka na rogu ul. Karmelickiej i Plant, projektowany przez p. K. Wyczyńskiego. Pierwszy zasługuje tembardziej na uwagę i na

pierwszeństwo, że jest owocem zjednoczonych sił kilku Towarzystw krakowskich, które tak dobry dały początek, aby bronić piękny stary Kraków od zalewającej go coraz bardziej tandety. Narażony jest temwięcej on i jego autor na krytyki bardzo ostre, mogące ostudzić i zniechęcić ludzi do podobnego początku, który jak każdy początek jest trudny i nie zawsze daje rezultaty olśniewające. Powinno się rozważyć zupełnie spokojnie, czy rezultat konkursu, ogłoszonego z takim wysiłkiem, dał wynik obiecujący przyszłość następnym?

Mojem zdaniem, dał. Dalby daleko większy i lepszy, gdyby autor rozwinął był należycie swoją myśl, gdy przyszło do wykonania. Projekt na konkursie odznaczał się prostotą i dobrem opanowaniem całości, wypływających z przeznaczenia domu. Prostota narzucała się sama przez sąsiedztwo kościoła Maryackiego o bar-

dzko strzępiasto zakończonych masach. Niestety architekt zagubił zalety projektu w opracowaniu, zapominając o dostojnym sąsiedztwie i wynikło to, co wynika z niewłaściwego zachowania się człowieka w do-  
 brom towarzystwie — pewien niesmak. Autor postrzępił nie miłosiernie już i tak ryzykowną attykę nasadzonymi kwiatonami, innymi z frontu, innymi z boku; do tego bo-

czna attyka przez różną wysokość potęguje uczucie niepokoju, tak że dom ten robi poprostu wrażenie ruchliwego płomienia, co chyba nie mogło być celem budynku. Attyka od strony Rynku i częściowo od kościoła przybiera kształty szczytów, poza którymi napróżno szuka oko dachów, których niema.

Niezrozumiała u nas ogólna idée fixe płaskiego dachu, tak przeciwnego naszym warunkom klimatycznym, podkreśla jeszcze bardziej wady zakończenia.

Powraca zakrzewiały nałóg, że domu nie buduje się na masę i proporcję, ale robi się byle jakie pudło, które trzeba ukryć pod ornamentem, oczywiście z gipsu, bo na nic innego niema pieniędzy. Mści się to w straszny sposób. Olbrzymie opady naszego klimatu, nie mogąc opaść same, psują i dach włoski i piękne

ornamenty i tynk, wskutek czego dom po kilku latach wygląda jak stara ładacznica w łachmanach.

Szczegóły domu, jak fryz nad oknami I. piętra, kraty w oknach parteru, ławy pod oknami i t. d. dowodzą dużego talentu zdobniczego u autora. Z wyjątkiem jednak pięknego i harmonijnego wejścia od strony kościoła, wszędzie w ornamentacji wielki brak spokojniejszego opanowania

tematu i materiału, wskutek czego n. p. kraty w oknach za cienkie, a rzeźbiony fryz z gipsu rwie się cały w oczach, zdradzając przytem w sposób dla oka przykry nietrwałość użytego materiału.

Poza tem dom ten posiada duże zalety, wybitnie wyróżniające go z pośród nowo budującej się tandety już wprost rozpaczliwie wiedeńskiej — z okolic Leopoldstadtu, z kafelkami i nieodzowną od lat kilku »główką secesyjną«.

Szlachetnie pomyślany dół i I piętro



Ludwik Wojtyczko. Wejście do domu p. Czynciela w Rynku od strony kościoła N. P. Maryi w Krakowie.

tembardziej godne uwagi ze względu na trudność pomieszczenia wystaw sklepowych, zdradzają nie po raz pierwszy\*) i talent i myśl i pragnienie wydostania się z szablonu. Pozwalają spodziewać się, że nie będzie to pierwszy i ostatni przykład, gdzie i właściciel i architekt

postawią sobie za punkt honoru, ażeby dom nie był pudłem tekturowym, ale naprawdę domem, który się nie boi deszczu i śniegu i w którym każdy pragnąłby zamieszkać.

(d. c. n.).

JÓZEF CZAJKOWSKI.

## ODCZYT EKS. HR. KAROLA LANCKOROŃSKIEGO.

19 Czerwca odbył się w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie odczyt hr. Karola Lanckorońskiego p. t. »O różnych poglądach na pomniki historyczne i artystyczne w rozmaitych czasach i w rozmaitych krajach«\*\*). W barwnym wykładzie, nacechowanym wielką erudycją, ilustrowanym trafnymi przykładami, skreślił prelegent historyczne koleje i zmiany, jakim ulegały w szeregu wieków poglądy ludzkie na pomniki przeszłości lub dzieła innych narodów. Interesujące zestawienie i krytykę dwóch głównych, a przytem skrajnych kierunków, z których »jeden negatywny, niszczący to, co nie z własnej chwili, nie z własnej gleby powstało, i drugi, uznający, broniący, uwielbiający, naśladowający to, co inne czasy albo inne nieba wydały« doprowadza autor do naszej epoki, która po wielu doświadczeniach i błędach, wskazuje nam jasno drogę: przeszłość należy przede wszystkim »rozumieć«, to znaczy, »dawne dzieła kochać i otaczać najtkliwszą opieką, ale zarazem zaniechać ich kopiowania i odbudowywania«; w nowej zaś twórczości należy zastosować się do warunków, wśród których żyjemy i »pogodzić wymagania klimatu i tradycyi z nowoczesnymi pojęciami i postępem środków technicznych«. Sło-

wem, w pięknym swym odczycie hr. Lanckoroński stanął na wysokości poglądów dzisiaj w świecie kulturalno-artystycznym Zachodu teoretycznie najbardziej uznanych i bronionych z największym talentem i siłą przekonania. Słusznie jednak zaznacza, że »ilekroć teorię wprowadzamy w praktykę, zaraz spostrzegamy, jak daleką jeszcze jest od tego, aby ogólnie być zastosowaną«. A przede wszystkim — konsekwentnie.

Wprawdzie z tytułu odczytu nie można było wnosić, by autor miał specjalny zamiar mówienia o rzeczach naszych, jednakowoż — mówił. Potracił i o zamek wawelski i o sprawę budowania nowych kościołów w Polsce. Z wielkiem więc zainteresowaniem śledziliśmy bieg myśli prelegenta, spodziewając się, że skoro już poruszył tak ważne dla nas sprawy, tak aktualne, tak coraz bardziej elektryzujące pewne sfery, wypowie myśli swoje jaśniej. Bo cała wartość dla nas czyjejs erudycyi, inteligencji, talentu i stanowiska polega na tem, ażeby otrzymać jasną wskazówkę, jak należy postępować w najbliższych nam sprawach, czego się strzedz, w czem pomocną może być nauka, a czego — najślusniejsza nawet teoria dać nam nie potrafi.

Jest w odczycie mowa o tem, jak obco wyglądać dziś będzie nowy »gotycki kościół we wschodniej Galicyi, nie tak z gruntu wyrosły, jak nasze miłe kościołki z XVIII wieku, których naśladowanie zawsze mutatis mutandis podług

\*) Dom tegoż autora przy ul. Swoboda l. 2, gdzie się mieści krakowski Zakład witrażów, zasługujący ze wszech miar na uwagę. Reprodukowany był w 2—3 numerze Architekta.

\*\*\*) Wydrukowany w »Czasie« w numerach z d. 23—27 Czerwca b. r.



dzisiejszych potrzeb gorąco zalecić można«. A trochę wyżej: »z form przeszłości u nas, jak wszędzie, najwięcej będzie można użyć tych z ostatnich dziesiątek XVIII i z pierwszych XIX stulecia, to jest z epoki poprzedzającej bezpośrednio wyprawę po tak zwane historyczne style, a to dlatego, że te sposoby budowania zaspokoili potrzeby pokoleń, mających z nami jeszcze dosyć wspólnych cech«.

Zapewne, jest pewien sentyment bardzo szczerzy, który czyni dla nas epokę tę bliską i sympatyczną. Przejawiać się on będzie w twórczości artystów, i ile razy się uwydatni w nowych budowlach, tyle razy krytyka, post factum, będzie musiała to usprawiedliwić i podnieść, jako dobrą reminiscencyę, jako nawiązanie dobrej tradycyi, o ile naturalnie, po za tem, rzecz sama będzie dobrem dziełem sztuki, o ile będzie twórczą i artystyczną.

Ale narzucać z góry artystom pewną epokę, której mają się trzymać, »gorąco zalecać naśladowanie«, chociażby nawet z dodatkiem, »mutatis mutandis«, wydaje mi się niewłaściwem. Takie rady obracają w niwecz całą piękną teorię o tem, że sposób budowania danej epoki wyrasta zawsze ze współczesnych potrzeb i (dodaćby należało) z tego, jak się te potrzeby uzmysławiać i krystalizować będą w duszach twórczych artystów. Tradycya? Zapewne. Ale żadna teoria jej nie zaszczepi, jeśli jej poczucia w narodzie niema. A już wprost szkodliwym jest przepis: naśladowajcie koniec XVIII i początek XIX w., (z odpowiednimi zmianami), ponieważ macie dużo jeszcze wspólnych cech z pokoleniem owej epoki. Trzeba raczej powiedzieć, i to zgodnie, zdaje się, z istotą poglądów prelegenta, tak: budujcie jak chcecie, byleście tylko byli szczerzy, byleście rozumieci i odczuwali istotne potrzeby waszego pokolenia, byleście nie naśladowali niczego z rozmysłem,

byle dzieła wasze były jednocześnie dobrymi dziełami sztuki. A już potem, rzeczą krytyki będzie, w każdym poszczególnym wypadku, wyjaśnić, o ile na danem dziele odbiła się dobra rodzima tradycya, czy przeważył wpływ pewnej kultury, studyów na gruncie obcym, czy też raczej indywidualne pojmowanie zadania stanowi cechę wybitną dzieła. Streszczam się: o ile chodzi o wytyczne dla twórczości nowej, tyle razy krytyce zalecić trzeba jak największą rezerwę, — rezerwę, której nie zachował prelegent, gdy po świetnem uzasadnieniu słusznej teoryi na przykładach obcych, przeszedł do wskazówek praktycznych na naszym gruncie. Tutaj, nie krytyka, lecz artyści powinni mieć głos pierwszy.

Co innego w kwestyi stosunku naszego do dawnych zabytków. Tu krytyczna teoria, filozofja i historia sztuki, wogóle wiedza i wykształcenie powinny wystąpić z jak największą śmiałością, mogą i powinny wkraczać aż w sferę szczegółów.

Jest w odczycie hr. Lanckorońskiego mowa o zamkach »przez długie lata zaniedbanych, które są jeszcze w znośnym budowlanym stanie, a czasem, jak nasz wawelski, świadkami promiennej przeszłości«. Tu uwaga słuchacza skupia się i — niecierpliwi. Mowa o Wawelu. Znaczenie najsluszniejszej nawet teoryi zblednie wobec jednego bodaj dopuszczonogo naprawdę błędu. Wawel jest nam drogim, robota koło jego restauracyi mało znaną, a odbywa się wśród niepokojącej ciszy. Czekamy wskazówek konkretnych, czekamy wniosków praktycznych, pewnych, postawionych śmiało, stanowczo, konsekwentnie... Lepiej nie mówić o Wawelu, niżli mówić rzeczy niedopowiedziane, rzeczy, które można sobie tłumaczyć różnie.

Bo czytamy dalej: »trzeba więcej niż gdziekolwiek, poszanowania tego, co jeszcze stoi i co jeszcze żyje ze wszyst-



kich epok« (więc — nie wolno zmieniać barokowych hełmów na wieżach zamkowych? nie wolno zmieniać kierunku, nachylenia i wysokości dachu?) »z wyjątkiem czysto utylitarnych i szpecących dodatków z epoki, gdy taki budynek służył podrzędnym celom«. Więc trzeba wyburzyć mury z czasów austriackich, w krużgankach, — czy nie? Bo i tu nawet, w imię pietyzmu dla każdej epoki, słyhać z niektórych kół fachowych zdanie, że mury te trzeba zostawić. Czy mury te należy uważać za dodatki z epoki, gdy budynek służył podrzędnym celom?... Te i inne pytania nie mogą zbyt długo czekać na odpowiedź ze strony tych, którzy w sprawie restauracji zabytków głos zabierają, którzy o Wawelu mówią, bo sprawa zbyt wielka, pilna i zajmująca, bo naprawdę wobec gwałtownej potrzeby rozstrzygnięcia i uzasadnienia gruntownego tej kwestyi, najpiękniejsza teoria pozostanie ogólnikiem, frazesem.

Adalej: »trzeba będzie także się strzedz, o ile można, używania starych części takiego gmachu do nowych potrzeb, dla których przeznaczonym nie był, zwłaszcza o ile dla takiego celu potrzebaby daleko sięgających przeróbek«. I znów nasuwa się wątpliwość, przychodzi niepokojące a pilne pytanie, czy słusznem jest, wobec tej słusznej teorii, użycie starego gmachu zamkowego, przystosowanie komnat królewskich do potrzeb Muzeum Narodowego, które może zawierać najwspanialsze pamiątki królewskie, ale przez to nie przestanie być no-

woczesną instytucją muzealną, dla której zamek, gdy powstawał i rozrastał się, przeznaczonym nie był?

Może zapowiedziane na wstępie odczytu, »o ile czas i okoliczności pozwolą« za kilka miesięcy, wyjaśnienie w szczegółach za pomocą obrazów świetlnych tego, o czem teraz tylko w ogólnych rysach się mówiło, da nam odpowiedź na te pytania i wątpliwości...

Ustęp o pewnej rezygnacji, którą zaleca prelegent restauratorom zabytków, a dalej apel do młodego pokolenia, które ma z naszych błędów nauczyć się, jak »polskie zabytki chronić od upadku, a więcej jeszcze czasem od płynącej z dobrych intencji, ale szkodliwej opieki« — pięknym jest i słusznym. Razi tylko czysto akademicki jego charakter. Razi także zbyt spokój w stosunku do polskich zabytków. Niech się młode pokolenie uczy z naszych błędów. Tak. Ale cóż mu pozostanie, gdy zabraknie zabytków, a zostaną tylko nasze błędy, lub gdy zabytki będą zepsute i zepsute szkodliwą naszą opieką? Trzeba raczej głośno wołać: nie popełnijmy błędów, przeciwko którym chronić powinno już dotychczasowe doświadczenie, nasze i obce. Wówczas przekazemy młodzieży nie tylko, by się strzegła naszych grzechów, ale z większą dumą i z większem prawem przemawiania do niej, powiemy jej, by z naszych czynów się uczyła, by naśladowała nasz dobry przykład!

JERZY WARCHAŁOWSKI.

## KRONIKA.

**UDZIAŁ POLAKÓW** w przyszłych międzynarodowych kongresach architektów. Donosiliśmy już o akcji rozpoczętej w Wiedniu podczas ostatniego kongresu celem zapewnienia osobnego działu ogólnopolskiego na kongresach i wystawach międzynarodowych. Wówczas uchwa-

lono zawiązywanie w tym celu we Lwowie, Krakowie, Warszawie i ewentualnie w Poznaniu »kółek architektów«, któreby wspólnie wybrały stałą delegację architektów polskich w celu porozumienia się z delegacją kongresów międzynarodowych.

Wskutek tej uchwały, dn. 22 Czerwca Koło architektów w Warszawie wybrało komisję, mającą na celu zaprojektowanie przedstawienia polskiej architektury na przyszłym kongresie, a to na podstawie porozumienia z innemi organizacjami polskich architektów. Do komisji tej powołano pp. J. Dziekońskiego, Fr. Lilpopa, Wł. Marconiego, K. Skórewicza, T. Szaniora, na zastępców pp. T. Wiśniowskiego i J. Wojciechowskiego.

We Lwowie w łonie Towarzystwa politechnicznego utworzono sekcję »Koła Architektów polskich we Lwowie«, która postawiła sobie za cel popieranie sztuki i architektury, wspólną obronę własnych interesów, urządzenie wystaw dorocznych, porozumiewanie się z innemi Kołami architektów polskich, wybór delegacji celem porozumiewania się z kongresami i wogóle reprezentowanie swego Zarządu. Ogólne zebranie dnia 24-go Czerwca b. r. uchwaliło regulamin »Koła« i wybrało następujący Zarząd: przewodniczący W. Rawski, zastępca przewodniczącego L. Ramułt; członkowie Zarządu: A. Broniewski, I. Kędzierski, W. Lewiński, Wł. Obmiński, A. Zacharjewicz; zastępcy: J. Kornung, Wł. Dordacki.

**WYSTAWA W MONACHIUM 1908.** Niezwykłą wystawę otwarto w Monachium, w parku na »Theresienhöhe«. Sztuka stosowana w najrozleglejszym zakresie zgodnie z programem, odzwierciedla tu »życie w jego tysiącznych objawach dążenia do piękna i szczerości w dziedzinie formy i materiału«. Wystawa, prawie wyłącznie lokalno-monachijska, zajmuje część parku i szereg hal, zbudowanych z trwałego materiału (żelaza i betonu), mieszczących kilkaset całkowicie urządzonych pokoi.

Zasada pokazania rzeczy takimi, jakimi się przedstawiają w życiu, przeprowadzoną tu została konsekwentnie nie tylko we wnętrzach mieszkalnych, lecz i w oddziałach poświęconych poszczególnym gałęziom handlu i przemysłu. Jest to zupełną nowością. Gdy bowiem dawniej starano się wystawiać pewien okaz w jaknajwiększej ilości, dbając tylko o ogólny efekt, chociażby się miało bardzo mało miejsca i musiało budować całe piramidy i obeliski z rękawiczek. śledzi lub mydła, — obecnie

postarano się, by każdy przedmiot w tym dziale mógł być obejrzanym z osobna, dokładnie, uwidoczniając wszystkie właściwości, bodaj najprostsze, jak barwę materiału lub sposób opakowania.

Niezwykle poważnym jest udział rzeźbiarzy. I tu panuje jaknajwiększa naturalność. Rzeźb nie wtłoczono do hal na sprzedaż, lecz ozdobiono niemi park, gdzie wśród zieleni lub w wodach sadzawek, w naturalnem ugrupowaniu, znalazły trwałe umieszczenie.

Sprawozdawca E. W. Bredt, w artykule p. t. »Wystawa, jako całość artystyczna« (Dekorative Kunst, Lipiec 1908, Nr. 10), podnosi ważny moment reformatorski w uplanowaniu całości. Podczas gdy dotychczasowe wystawy, oparte czy to na systemie wielkiej hali, czy to poszczególnych pawilonów wzdłuż nieskończonych paradnych ulic, zawsze miały na celu pewną sensację, wrażenie, obliczone na efekt, a z drugiej strony narzucały z góry nudny system oglądania, wystawa obecna zrywa z tem zupełnie, dając przedewszystkiem artystyczną kompozycję całości. Również napotykana zwykle tendencja prześcigania się w efekcie, konkurencyi wzajemnej poszczególnych budynków, zastąpiona została zasadą podporządkowania szczegółów głównej idei. Zasluga to naczelnego architekta Wilhelma Bertsch'a i takich jego współpracowników jak: Flossman, Grässel, Rehlen, Riemerschmidt, Schachner.

Kilka dużych hal, połączonych przejściami, arena, teatr, kawiarnie, restauracja i t. d., w artystycznym ugrupowaniu dokoła placów o zawsze interesującej formie, nie nużą monotonią ani wrażeniem wielkich męczących przestrzeni, ale też nie rażą brakiem harmonii. Na tle prześlicznego parku tworzą jakby małe miasto, powołane do życia naczelną wolą, która przy podziale pracy, pozwoliła jednak rozwinąć się swobodnie rozmaitym artystycznym temperamentom.

**OPIEKA NAD ZABYTKAMI SZTUKI.** Minister oświaty dr. Marchet zapowiedział na posiedzeniu komisji budżetowej Izby posłów projekt ustawy o opiece nad zabytkami sztuki i historycznymi. Równocześnie nastąpi także nowa organizacja »centralnej komisji



dla badania i utrzymania zabytków», tudzież prowincjonalnych urzędów konserwatorskich.

Projekt nowej ustawy składa się z dwóch głównych części. Pierwsza zajmuje się zabytkami artystycznymi i historycznymi wogóle, druga zaś tymi, którym się należy szczególna opieka ze strony państwa. Zaliczają się do nich nieruchomości i ruchome zabytki, tudzież wykopaliska. Na równi z nieruchomymi zabytkami państwo będzie otaczać opieką te wszystkie przedmioty, zwłaszcza przynależności w myśl ustawy cywilnej, które w związku z zabytkami budownictwa posiadają znaczenie historyczne, kulturalne lub estetyczne w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Poszczególne paragrafy zawierają następujące przepisy, mające ogólniejsze znaczenie: Wszystkie zabytki artystyczne i historyczne będą otoczone co najmniej taką opieką, jakiej dotychczas używały, a która polegała na ingerencji państwa w prawa prywatnego właściciela. Szczególniejszą opieką będą otoczone te zabytki, od których powstania upłynęło co najmniej 60 lat, a których utrzymanie z powodu ich znaczenia historycznego, kulturalnego lub artystycznego jest pożądane.

Przedsięwzięcie jakichkolwiek zmian w stanie takich zabytków nieruchomych może nastąpić tylko za wyraźnym zezwoleniem namiestnictwa.

Jeżeli władza odmówiła zezwolenia bądź częściowo, bądź w zupełności i jeżeli skutkiem przedsięwziętych zmian nastąpiło zmniejszenie materialnej wartości nieruchomości przedmiotu, w takim razie poszkodowany właściciel przedmiotu, ma prawo do odpowiedniego odszkodowania ze strony państwa. W razie koniecznej potrzeby, jeżeli grozi szkoda niepowetowana skutkiem zwłoki, może właściciel przedsięwziąć odpowiednie zmiany w przedmiocie, jednakże o tych krokach musi równocześnie zawiadomić władzę. Nawet roboty, mające na celu wyłącznie utrzymanie w dobrym stanie pomnika historycznego, albo zapobiegające jego uszkodzeniu, mogą być przedsięwzięte li tylko za zezwoleniem władzy.

Jeżeli przedmiot nieruchomy zostanie uszkodzony, albo jeżeli zajdą okoliczności, wymagające pewnych zarządzeń dla utrzymania zabytku, w takim razie powołany do opieki konserwator, względnie właściciel, ma obowiązek zawiadomić natychmiast urząd konserwatorski i zezwolić na zbadań zabytku, zarządzane przez konserwatora. Również o wszelkich przypadkowych zmianach ma właściciel obowiązek zawiadomić konserwatora. Prace wedle stanu prawnego rzeczy odbędą się albo kosztem państwa, albo kosztem właściciela prywatnego. Jeżeli tego wymaga utrzymanie zabytku, może nastąpić wywłaszczenie na rzecz państwa za odpowiednim odszkodowaniem.

Budynki, będące własnością prywatną, mogą otrzymać takie niższe podatki domowo-czynszowego, że właściciele ich, mimo zaniechania przebudowy, korzystać będą z tych samych ulg podatkowych, z jakich korzystają właściciele domów przebudowanych. Ulgi te przyznaje państwo pod warunkiem, że w księdze hipotecznej będzie za-

znaczone zobowiązanie, mocą którego właściciel zabytku architektonicznego nie może w ciągu najbliższych 50 lat bez zezwolenia ze strony państwa ani zburzyć, ani przebudować owego zabytku. Przy budynkach, które nie mogły uległy zburzeniu aż do gruntu, ponieważ państwo co do pewnej części budynku odmówiło pozwolenia na zburzenie, właściciel mimo to ma prawo do czasowego uwolnienia od podatku. Także przy budowaniu lub przebudowach w sąsiedztwie zabytku architektury, przysługuje władzy konserwatorskiej prawo protestu, jeżeli grozi niebezpieczeństwo samemu zabytkowi, albo jeżeli zagrożony jest jego charakter artystyczny w związku z otoczeniem.

Państwo będące właścicielem zabytków ruchomych, nie może się ich pozbywać, znajdujące się zaś w rękach prywatnych zabytki nieruchome, będące pod opieką konserwatorów, nie mogą być ani sprzedane, ani zastawione bez zezwolenia władzy. O wykopaliskach ma znalazca lub właściciel gruntu zawiadomić starostwo, a zarazem zaniechać wszelkich zmian w stanie wykopalisk i miejsca znalezienia aż do przybycia komisji, w każdym razie co najmniej przez 4 dni od chwili zawiadomienia władzy. Termin ten za odszkodowaniem władza może przedłużyć do 6 tygodni. Państwo ma prawo pierwszeństwa kupna wykopalisk w przeciągu 3 miesięcy. Kopanie, celem odkrycia i odsłonięcia zabytków architektury, lub przedmiotów historycznych i artystycznych, można przedsięwziąć tylko za pozwoleniem władzy państwowej.

Projekt zawiera wreszcie przepisy karne, przewidujące grzywny aż do 100 tysięcy koron i areszt aż do trzech miesięcy.

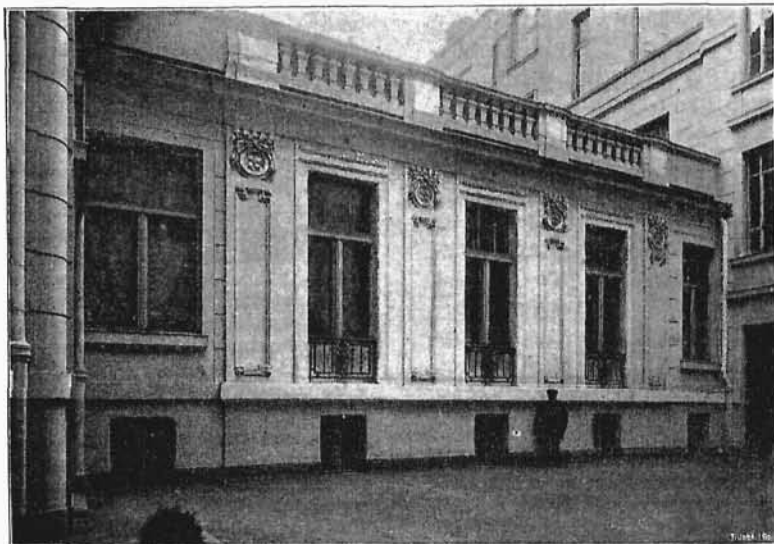
»DIE WOCHE«, tygodnik wychodzący w Berlinie. rozpiął konkurs na urządzenie ogrodów domowych i ozdoby ogrodowej (n. p. ławki i t. d.) — jako dalszy ciąg niezwykle udanego konkursu (z r. 1906), na domy podmiejskie (nagrodzono wówczas 61 prac, reprodukowanych w 2-ch specjalnych zeszytach »Die Woche« w r. 1907). Obecnie razem przeznaczono na nagrody 10.000 marek. Projektów nadeszło 299. Sąd konkursowy składali między innymi Hermann Muthesius, Bruno Paul, Richard Riemerschmidt, Paul Schultze-Naumburg. Nagrodzono 10 projektów całości i poszczególnych ozdób 32. Wynik doskonały. Po rozstrzygnięciu konkursu w lutym (20/II 1908) reprodukowano prace w specjalnym numerze wiosennym »die Woche«, który polecamy czytelnikom do przejrzania.

Z T-WA »POLSKA SZTUKA STOSOWANA« w Krakowie. Dnia 21-go Czerwca b. roku odbyło się Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa, na którym wybrano nowy Wydział. Dnia 2-go Lipca b. r. Wydział ukonstytuował się, wybierając ponownie:

prezesem — p. Jerzego Warchałowskiego, wiceprezesem — p. Józefa Czajkowskiego, sekretarzem — p. Jana Bukowskiego, skarbnikiem — Dra Stanisława Gołińskiego.

**NOWA KAMIENICA** w Warszawie, w Alejach Ujazdowskich, własność p. A. J. Strzałeckiego, podług projektu Władysława Marconiego, szlachetnością

linij i dobrym smakiem mile odbija od sąsiedniego pseudogotyckiego budynku, przynosząc nam ogólnym swoim charakterem w ostatnią dobę dobrego budowania u nas, a mianowicie w lata 1820 — 1830, w epokę, której jesteśmy o wiele bliżsi, niż późniejszej dobie ślepego naśladowania dawno już przeżytych »czystych« stylów historycznych.



Władysław Marconi. Oficyna w podwórzu domu p. A. J. Strzałeckiego w Alejach Ujazdowskich w Warszawie.



Władysław Marconi. Dom p. A. J. Strzałeckiego w Warszawie: plan parteru i I piętra.

Treść zeszytu: Odbudowa dawnego ratusza w Krakowie, napisał Franciszek Klein. — Nowe domy w Krakowie. I. podał Józef Czajkowski. — Odczyt Eks. hr. Karola Lanckorońskiego, ocenił Jerzy Warchałowski. — Kronika.

**REDAKTOR: WŁADYSŁAW EKIELSKI.**

**KOMITET REDAKCYJNY: WACŁAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MĄCZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI, EUSTACHY ŚMIAŁOWSKI, JERZY WARCHAŁOWSKI, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI.** Nakładem Tow. Technicznego w Krakowie. — Tekst i tablice odbito w drukarni Uniw. Jagiell. pod zarz. J. Filipowskiego.





LUDWIK WOJTYCZKO. DOM P. CZYNCIELA W RYNKU KRAKOWSKIM.





WŁADYSŁAW MARCONI. DOM p. A. J. STRZAŁECKIEGO W ALEJACH UJAZDOWSKICH W WARSZAWIE.





LUDWIK WOJTYCZKO. DOM P. CZYNCIELA W RYNKU KRAKOWSKIM.

